Nr 179. Kraków, Sroda 6 Sierpnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi“,

oraz początek budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady*

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

Administracya „Nowej Reformy“.

Rosya i Niemcy.

Nie ulega wątpliwości, że mimo pozorów przyjaźni i grzeczności, wzajemne stosunki Rosyi i Niemiec w ostatniej dobie rozwoju polityki zagranicznej mocarstw są bardzo chłodne. Pomijając dotkliwą dla Niemiec politykę finansową rosyjskiego ministra skarbu Wittego, pomijając osobiste antypatye członków rodziny carskiej do cesarza Wilhelma II, trudno nie zwrócić uwagi na wzrastającą i potęgującą się z dniem każdym animozyę opinii publicznej i prasy w Rosyi, wzywającej od pewnego czasu jawnie do zajęcia zdecydowanego nieprzyjaznego względem Niemiec stanowiska.

Wymownem świadectwem tego usposobienia był sposób, w jaki prasa rosyjska przypomniała Niemcom bitwę grunwaldzką. Dawno już nie rozległ się w tej prasie głos tak donośnego i stanowczego protestu, dawno nie ujawniła się długo tajona nienawiść rasowa Słowian do Niemców, tak jawnie i otwarcie, jak przy tej sposobności. Brutalne wystąpienie w Malborgu dolało oliwy do ognia i przypomniało Rosyi, że buta teutońska niedługo zadowalać się będzie deptaniem poddanych polskich, ale z czasem będzie usiłować coraz dalej zapuszczać zaborcze zagony. W tej sytuacyi nie mogła prasa rosyjska zapomnieć o Wrześni i Malborgu i nie okazać współczucia dla uciśnionych Polaków. A choć to łzy niewątpliwie „krokodyle“, to w każdym razie dla nas okoliczność ta jest wielce pożądanym i znamiennym faktem, w którym kwestya polska, jako wieczna kość niezgody pomiędzy Rosyą a Niemcami, występuje na plan pierwszy, a zdanie i opinia Polaków odgrywa wcale nie małoważną rolę.

Ta reakcya opinii publicznej w Rosyi przeciw Niemcom w połączeniu z tajemnicą, jaka otoczyła wizytę króla włoskiego w Petersburgu, musiała obudzić czujność dyplomacyi Niemiec na grożące niebezpieczeństwo zachwiania powagi Niemiec w polityce międzynarodowej.

Wizyta Wilhelma II w Rewlu ma na celu niewątpliwie osłabić wrażenie antiniemieckiego usposobienia w Rosyi, uśpić czujność tej ostatniej zapewnieniami o tradycyjnem braterstwie i wspólności interesów. Ta „wspólność interesów“ czyli innemi słowy „kwestya polska“ przestała już być wspólnym interesem odkąd eksterminacyjna polityka pruska dąży jawnie do wypierania żywiołu słowiańskiego z odwiecznych siedzib i wdziera się żywiołowo na wschód. To też nie ulega wątpliwości, że car Mikołaj II nie pójdzie na lep zdawkowych zapewnień i zadowoli się oględną dotychczasową rolą uprzejmego ale ostrożnego i na wszelkie ewentualności przygotowanego sąsiada, który nie uczyni nic, coby trąciło ustępstwem na rzecz polityki niemieckiej.

Jeżeli dyplomacya niemiecka sądzi, że uda jej się po wizycie w Rewlu skłonić Rosyę do zainaugurowania takiego samego tempa eksterminacyjnej polityki wobec Polaków jaką stosuje u siebie, to dozna grubego rozczarowania.

Czasy politycznych złudzeń dla Rosyi już dawno minęły a przyjaźń niemiecka nazbyt się samolubnie zdemaskowała.

Szkoła polska na kresach.

Morawska Ostrawa, 4 sierpnia.

Wczoraj dokonał się tu doniosły akt w dziejach Polonii na kresach. Zgromadzeni z inicyatywy miejscowego Koła „Szkoły ludowej“, reprezentanci wszystkich sfer polskich w Morawskiej Ostrawie, uchwalili przyjąć do wiadomości decyzyę ostatniego zjazdu delegatów, domagającą się jak najrychlejszego założenia szkoły polskiej w tutejszej miejscowości i postanowili szkołę tę otworzyć z dniem 15 września b. r.

Tym sposobem stało się zadosyć dawno odczuwanej potrzebie tutejszej ludności polskiej i rodakom, osiadłym na zachodnich kresach, przybywa nowa warownia języka polskiego, nowe ognisko świadomości narodowej. Bezsprzecznie do szybszego wprowadzenia w czyn uchwały przyczyniły się ostatnie polityczne wypadki, które wykazały całą brutalność germanizacyjnej walki z żywiołem polskim, a kulturnie prześladowanych Polaków przekonały, że jedynie skuteczną bronią przed naporem germanizacyjnym jest język ojczysty i idąca za nim miłość wszystkiego co polskie. Wykazał to dowodnie w gorącem przemówieniu niestrudzony szermierz sprawy polskiej na kresach i prezes miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dr. W. Seidl, którego głównie staraniu zawdzięczyć należy, że otwarcie tu szkoły polskiej przychodzi do skutku. W toku dyskusyi, posiadającej kilka momentów serdecznych i rzewnych, stwierdzono smutne położenie tutejszej ludności polskiej i konieczność samoobrony.

W Morawskiej Ostrawie, liczącej 50 procent ludności polskiej, niema dotąd ani jednej szkoły polskiej, podczas gdy szkoły niemieckie i czeskie, w których młodzież nasza z konieczności się wynaradawia, wznoszą się niemal na każdej ulicy. Tym przykrym stosunkom koniecznie przyjść w pomoc należało, to też powzięta przez Towarzystwo uchwała, ma być pierwszym etapem narodowej pracy.

Na posiedzeniu omawiano obszernie plany przyszłej szkoły i obsadzenie posad nauczycielskich i przyjęto w tym kierunku zasadnicze punkta. Szkoła będzie na razie dwuklasową o dwóch siłach nauczycielskich, jednak z roku na rok w miarę funduszów rozszerzać się będzie, aż zrówna się z typem zupełnej szkoły ludowej w myśl obowiązujących ustaw krajowych. Przy szkole ustanowiono prowadzić wieczorne kursa dla młodzieży rzemieślniczej i kurs dla analfabetów, w przyszłości zaś urządzić szkółkę frebiowską. Na lokal szkoły wynajęte zostaną odpowiednie ubikacye w Domu polskim.

Nowa szkoła będzie musiała z początku walczyć z niemałemi trudnościami, bo pominąwszy już nieprzychylność niemieckich władz szkolnych, tamować będzie pożądany rozwój szkoły, brak dostatecznych funduszów. — Koszta utrzymania szkoły na rok pierwszy wynoszą już około 8000 koron, a tutejsze Koło Tow. „Szkoły ludowej“ nie posiada dotąd takich funduszów. Rozpoczynając jednak tak doniosłe dla sprawy polskiej dzieło, zarząd Towarzystwa liczy na znaną ofiarność społeczeństwa polskiego i patrzy z otuchą w przyszłość. Spodziewać się wreszcie należy, że i Zarząd główny przyjdzie z pomocą miejscowemu Kołu, tem więcej, że krakowskie Koło pań ofiarowało na ten cel pewną sumę, a w przyszłości i inne instytucye w kraju nie zapomną o czynnem materyalnem poparciu ogniska polskiej nauki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 3 sierpnia.

(Chłopi w Bretanii przeciwko rządowi. — Straż chłopska przed klasztorami. — Cykliści i polityka. — 150.000 dzieci czeka na szkoły. — Dekret prezydenta gabinetu i rozporządzenie ministra oświaty. — Stara arystokracya).

[=] W Bretanii z powodu ostatnich kroków rządu przeciwko zakonom panuje pośród ludności wielkie wzburzenie. Pobożni Bretończycy nie chcą dopuścić do tego, ażeby rugowano zakonników i zakonnice, a szkoły klasztorne zamykano, to też wedle dawnej tradycyi trzymają straż przed klasztorami i szkołami, uzbrojeni w stare strzelby i... widły. Powtarzają z uporem: „Nawet gdyby zakonnicy i zakonnice sami chcieli odejść, nie puścimy ich“.

Chłopi, stojący na warcie, czekają na żandarmów lub komisarzy policyi, którzy mają przynieść dekret wydalający. Żandarmi zwłaszcza mają obecnie w Bretanii bardzo niemiłą służbę. Ale nie tylko przeciwko nim kieruje się uprzedzenie ludu, również każdy cyklista i automobilista uważany jest za wysłannika rządu i nie może liczyć na gościnność wieśniaków. Przed kilku dniami dwaj mieszkańcy miasta Brestu, którzy wyjechali na bicyklach w dalszą nieco drogę, zostali przez chłopów zatrzymani i musieli, dla okazania swojej prawowierności, krzyczeć: „Vivent les soeurs!“ — Cykliści, puszczeni wolno, odjechali na kilkanaście metrów i zawołali, pewni bezkarności: „Precz z klasztorami“, a wtedy chłopi odpowiedzieli strzałami, które na szczęście były skierowane w powietrze, a miały tylko posłużyć za przestrogę cyklistom w dalszej drodze.

To „nowe powstanie wandejskie“ sprawia bądź co bądź kłopot rządowi, który nie chciałby używać siły zbrojnej przeciwko opornym. Bretania przeciwną jest republikańskiej formie rządu, a chociaż tam przeciwko „białym“ wystąpiły do walki republikańskie związki pod nazwą „Bleus de la Bretagne“, ale sukces, jak dotychczas, bardzo jest skromny. — Bretania chyba nie prędko złoży szczery hołd republice.

Nagłe zamknięcie 2.500 szkół klasztornych nie było w każdym razie wskazanem ze względów oportunistycznych. Pozbawiono za jednym zamachem nauki 150.000 dzieci, dla których niema absolutnie miejsca w sąsiednich szkołach świeckich. To też przed kilku dniami rząd wydał „dekret“, mocą którego pewne dobroczynne zakłady i szkoły zakonne, które tylko skutkiem przeoczenia, a nie złej woli, nie prosiły o autoryzacyę państwową, otrzymały wyjątkowo upoważnienie do dalszej egzystencyi. Przeciwnicy rządu nazywają ten krok „odwrotem“, ale prezydent gabinetu, p. Combes, wcale nie myśli o jakichkolwiek ustępstwach.

Ażeby na razie zaradzić złemu i pomieścić jako tako dzieci ze zniesionych szkół klasztornych, minister oświaty Chaumié wezwał wszystkich dyrektorów i inspektorów szkolnych, ażeby jeszcze przed upłynięciem wakacyj postarali się o umieszczenie owych dzieci szkolnych. Zanim istniejące szkoły zostaną rozszerzone lub nowe budynki wystawione, mają być przygotowane ubikacye w merostwach lub prywatnych domach, a kandydaci do zawodu nauczycielskiego mają tam objąć naukę.

Zamknięcie tylu szkół zakonnych we Francyi nie wywołało wcale takiego oburzenia, jakiego oczekiwali nawet przyjaciele rządu. Przepowiadana przez klerykałów „rewolucya“ ograniczyła się do kilku hałaśliwych scen w Paryżu, tudzież w innych miastach. Dziwna rzecz: zgromadzenia ludowe w Paryżu, celem uchwalenia protestu przeciwko rządowi, zwoływały damy ze świeższej arystokracyi napoleońskiej, stare zaś rody arystokratyczne stały na uboczu. Czas ich widocznie jeszcze nie przyszedł. Czy kiedykolwiek przyjdzie?...

Z zaboru pruskiego.

(Intrygi hakatystów. — Skutek Wrześni. — Pomyślna wiadomość).

Jak bardzo rozpasany hakatyzm daje się we znaki Niemcom samym, na to ciekawe światło rzuciła nam sprawa Loehninga. Zajmujące pod tym względem rewelacye znajdujemy w „Koelnische Volkszeitung“. Organ ten pisze:

„Ktoby przypuszczał, że intrygi, jakie wykryła sprawa tajnego radcy Loehninga, zachodziły tylko w administracyi ceł i podatków, ten gruboby się mylił. W Poznańskiem pracują pod naciskiem hakatyzmu także w innych wydziałach różne krety przeciw własnym przełożonym, jeżeli ci nie tańczą podług hakatystycznej piszczałki. Także nadburmistrz poznański Witting jest już na wylocie. — Zwraca ogólną uwagę, dlaczego on właśnie opuszcza teraz Poznań i wschodnie kresy? Dlatego, że mu tu duszno skutkiem różnych intryg. Witting, który do Poznania przyszedł jako wolnomyślny i następnie hakatyzmowi wiele zrobił ustępstw, był mimo to hakatystom za mało cięty. Były naczelny prezes Wilamowitz padł także ofiarą hakatystów. — Teraz chcianoby wysadzić z siodła nawet obecnego naczelnego prezesa Bittera.

„Pewne hakatystyczne koła spodziewały się bowiem po nim: 1) zniesienia polskich towarzystw; 2) nałożenia pęt na prasę polską; 3) usunięcia arcybiskupa Stablewskiego. Ale działalność i możność każdego śmiertelnika ma swoje granice. Gdyby był energiczniej dążył mianowicie do osiągnięcia ostatniego celu, to należało się spodziewać, że arcybiskup Stablewski byłby wstąpił w ślady swego poprzednika, kardynała Ledóchowskiego. Że temby się p. dr Bitter nie był przysłużył rządowi, wiedział o tem doskonale“.

Rzeczywiście, z głosów półurzędowej prasy wnosić można z całą pewnością, iż Loehninga usunięto głównie dla jego bezstronności w sprawach polskich, a nie dla jego małżeństwa; to ostatnie było tylko pretekstem dla hakatystycznego ministra finansów.

Faktem jest, że nawet wysocy dygnitarze niemieccy potępiali i potępiają „robotę“ hakatystyczną. — Do nich należał między innymi także sławny twórca poczty pruskiej, zmarły minister Stephan.

„Germania“ przytacza teraz następujące zdanie jego o hakatyzmie:

„Cenię i szanuję każde uczciwe religijne i polityczne przekonanie. Jestem osobiście stanowczym przeciwnikiem wszelkiej hecy w tych dziedzinach (wyznaniowej i politycznej) i dlatego potępiam z jak największą stanowczością nierozumną robotę tak nazwanych hakatystów, którzy w Poznańskiem sprawiają nam wiele pracy i nieprzyjemności“.

Niestety, nie można się spodziewać, iż zdanie wytrawnych polityków niemieckich zdoła poskromić rozszalały w nienawiści i bucie krzyżacki żywioł, gdyż posiada on protektorów w najwyższych sferach — a przedewszystkiem potężnego opiekuna na tronie.

O ciekawem następstwie — Wrześni — donosi „Dziennik Berliński“:

„W zachodniej dzielnicy Berlina — pisze — i w Schoenebergu pewne przedsiębiorstwo niemieckie rozdaje po ulicach kartki reklamowe, zadrukowane po jednej stronie po niemiecku poleceniem rozlicznych towarów, na drugiej zaś zaopatrzone kolorowym obrazkiem z napisem... polskim!

„Fakt rozdawania takich kartek nie jest dowodem wzrastających sympatyi dla Polaków — ale niemniej fakt to dla nas przyjemny. Rzecz należy sobie tak tłomaczyć: Przed sprawą wrześnieńską polscy przemysłowcy sprowadzali z Berlina setki tysięcy kartek reklamowych, gdyż krajowe litografie itd. były im za nieudolne. Obecnie pogniewano się u nas na Niemców i... berlińskim fabrykom pozostało mnóstwo polskich kartek na zapas wyrabianych dla Galicyi i Królestwa! Sprzedają je więc za byle co niemieckim firmom!

„Pomyślmy, jak olbrzymie musiały bywać zamówienia, skoro Niemcy mogli wyrabiać tu masami owe kartki na zapas, nie pytając się, czy Polakom podobać się będą lub nie.

ALEKSANDER DUMAS.

(Z powodu stulecia urodzin.)

Nie łudźmy się potęgą sztuki współczesnej. Jej królestwo zaczyna się i kończy na szczytach kultury, lecz mas szerokich nie ogarnie nigdy. Nasze romanse psychologiczne, nasze „kawałki natury, obserwowane przez pryzmat temperamentu“, nasze analizy dusz przeczulonych, nasza muzyka zapatrzonego w siebie, dręczonego swą wrażliwością egotyzmu, nasze cudowne nastroje, półtony, kwiaty i światła mistyczne, nasza sztuka dla sztuki, wszystko to jest tylko rozkoszą wybranych. Ta sztuka estetów nigdy nie pójdzie wgłąb tłumów wielkich, a nawet w tem małem państewku, gdzie dzisiaj jest panią i kochanką, już urok dawny tracić zaczyna. Nawet dla smakoszów wybrednych, staje się zbyt wypieszczoną, zbyt sztuczną, zbyt rozkochaną w formie i swej pozie magów niedostępnych, a w gruncie czczą, męczącą i ciasną. Kto wie, czy sztuka przyszłości nie będzie znowu zwycięstwem fantazyi złotopiórej, wzlatującej z nizin życia szarego na szczyty bohaterstwa, w krainę bajek cudownych, w królestwo aniołów i demonów. Poezya chwili obecnej jest poezyą wyczerpania starczego, omdlenia, chorej wyobraźni, graniczącej często z halucynacyami obłędu, kto wie, czy niebawem fala powrotna nie zaniesie nas znowu w te szumiące muzyką życia, siły ogromnej, wielkich pragnień, bohaterstw i zbrodni krainy, o których śniła sztuka przeszłości, z których czerpała natchnienie.

Sięgnijcie tylko pamięcią w czasy dzieciństwa i przypomnijcie sobie, ile to razy wśród zimowych wieczorów matki i babki wasze wymawiały nazwisko Monte Christa i wicehrabiego de Bragelonne, ile razy wspominały o „Muszkieterach“, „Córce regimentu“, „Kawalerze z Maisson Rouge“, „Królowej Margot“ i „Dwudziestu latach później“. Lecz po cóż sięgać do wspomnień matek i babek? Przecież my sami w młodych latach trawiliśmy noce długie nad Dumasem, cierpiąc wraz z jego bohaterami i drżąc o ich losy. Przecież dziś jeszcze w wypożyczalniach książek Dumas należy do autorów najpoczytniejszych. Przecież ankieta ogłoszona niedawno w Paryżu powiedziała nam, że w czytelniach publicznych Dumas bywa ciągle w ruchu, i kto wie, czy ankieta w naszych czytelniach nie potwierdziłaby tego odkrycia.

W mowach jubileuszowych, poświęconych setnej rocznicy urodzin Dumasa (24 lipca 1902), rozbrzmiewały ustawicznie słowa Micheleta: „Kocham i wielbię cię, Aleksandrze, boś ty jest jedną z sił natury“. Wprawdzie później inny krytyk literacki, p. Blaze ge Bury, słowa te zaopatrzył w komentarz złośliwy, twierdząc, że Dumas posiada geniusz, „tak, jak słoń posiada trąbę“, ale w obu tych określeniach jest tylko różnica tonu i formy, zasada jednak pozostaje niezmienną. Obaj chcieli wyrazić, że w tym człowieku była jakaś żywiołowa potęga i jakiś geniusz przyrodzony, — nie zawsze zaklęciem artyzmu w właściwe ramy ujęty, — nie zawsze sztuką okiełznany. Był w Dumasie taki ogrom siły żywotnej, że potok twórczości zrywał niekiedy tamy i rozlewał się szeroko, bez troski o granice piękna. Dalej i dalej! wyobraźnia huczała, jak burza, i rwała, jak dzikie rumaki.

To też w tej mocy żywiołowej znajdziecie odpowiedź na pytanie, dlaczego Dumas był i jest bożyszczem kobiet i... chorych. Bluszczowa natura kobiety tęskni za dębem-olbrzymem, i chory prawem kontrastu, prawem swej tęsknoty zgina kolana przed wcieleniem siły. — Cytowany już powyżej Blaze de Bury pisze w swych pamiętnikach o Dumasie, że Heine w ostatnich chwilach swego żywota, gdy już choroba kończyła dzieło zniszczenia, uważał romanse Dumasa za cudowny eleksir życia. — Nie można sobie wyobrazić dwóch jaskrawszych przeciwieństw: tu dogasający, wrażliwy, subtelny liryk, tam wielkolud potężny, bez nerwów, z wiecznym uśmiechem zadowolenia na twarzy, o muskułach olbrzymich i niepospolitej energii ducha.

Blaze de Bury przyniósł razu pewnego Dumasowi list od Heinego. — Oto jego brzmienie:

„Od sześciu lat leżę w łóżku. Gdy moja choroba zamieniała się w paroksyzm gwałtowny i bóle najstraszniejsze znosić musiałem, żona moja czytywała mi romanse pańskie. One i tylko one pozwalały mi zapominać o mych cierpieniach. Więc pochłonąłem wszystkie, a wśród czytania wołałem nieraz: Jakiż to genialny poeta tkwi w tym chłopie na schwał! Zaprawdę, po Cervantesie i pani Schariaz, która więcej jest znaną pod pseudonimem sułtanki Szcherezady, jesteś pan najdoskonalszym gawędziarzem (Erzähler). Co za łatwość! Co za nieokiełznanie! I jakiem dobrem dzieckiem pan jesteś! Zaiste, jeden tylko błąd w panu odkryłem: skromność. Tak, pan jesteś za skromny. Ktokolwiek pana obwinia o samochwalstwo, nie docenia wielkiego pańskiego talentu. Ludzie widzą tylko pana próżność, a ja znajduję, że choćby ta próżność była nawet najwyższą i wykonywała skoki najgwałtowniejsze, nie sięgnie ona do kolan — co mówię! — do łydek pańskiego talentu. Kadź pan sobie, ile ci się tylko podoba, chwal się z najwyuzdańszą przesadą, ile tylko serce twoje pożąda, nie zdołasz pan jednak tak wielbić siebie samego, jak na to zasługują twoje cudowne utwory. Cudowne utwory! Tak, to prawda! — woła w tej chwili moja żona, słysząc, jak list ten dyktuję. A papuga, siedząca na jej ramieniu, powtarza: Tak, tak, tak! Widzisz, przezacny przyjacielu, że u nas wszyscy są jednej myśli, gdy chodzi o podziw dla ciebie“.

Nie potrzebuję chyba tłomaczyć, że w liście tym jest pewna doza właściwej Heinemu, nie odstępującej go prawie nigdy ironii. Ale w jego uwielbieniu i w jego sarkazmie tkwi doskonała charakterystyka Dumasa. Kochał go, ale nie szanował, wielbił bujność jego twórczości, ogrom jego siły niespożytej, ale zdawał sobie doskonale sprawę, że żywiołem tego kolosu są huczące, płytkie potoki górskie, a głębin morskich unika, że ogień jego ideałów, to nie pożar wnętrza wulkanów, lecz żar rozlanej na wód powierzchni i zapalonej nafty lub okowity. Wiktor Hugo był wielkim, Dumas był tylko silnym.

Ale ta siła posiada przedziwną moc suggestyi, której ulegają nietylko młode, rozkochane w intrygach i awanturach rycerskich umysły, lecz nawet ludzie sceptyczni, wystudzeni, trzeźwi i dojrzali. Pamiętam, niegdyś bawiłem na wsi w towarzystwie kolegi dawnego, lekarza. Była to dusza wytworna, chłodna, rozmiłowana w analizach i nastrojach sztuki współczesnej, trochę mistyk-pesymista, uważający się zawsze za trzynastego przy stole, trochę smakosz-estetyk, przywiązujący więcej znaczenia do formy, niż do treści. I zdarzyło się, że pewnego wieczoru poprosił gospodynię domu o książkę. Nie sypiał biedak po nocach i pragnął literaturą złagodzić mękę bezsenności.

Kąt był zapadły, dwór starej daty, znalazł się wreszcie, po długiem szukaniu, jakiś kalendarz i „Monte Christo“ Dumasa. Mój przyjaciel uśmiechnął się pogardliwie:

— No, teraz zasnę z pewnością.

Spaliśmy w jednym pokoju. On lampę postawił przy swojem łóżku i widziałem, jak kartki przerzucał niedbale. „Dobranoc“. Usnąłem twardo i zbudziłem się dopiero nad ranem. Lampa zagasła, przy łóżku paliła się świeca, dekadent z płonącemi oczyma, z wypiekami na twarzy tonął w „Monte Chriście“.

Podobne zdarzenie opowiada także Villemessant w swych pamiętnikach. Czytał noc całą i wreszcie z okrzykiem radości obudził żonę, aby jej powiedzieć, że Edmundowi Dantesowi udało się jednak drapnąć z Château d'If.

Dziwne, zaiste, są zagadki dziedzictwa duchowego. Ojciec Dumasa był, jak wiadomo, mulatem, półczarnym olbrzymem, który w armii napoleońskiej szlify generalskie zdobył. Historycy i pamiętnikarze opowiadają cuda o jego odwadze, jego sile potężnej i duchu niespokojnym, nie mogącym żyć bez wrzawy, awantur, ryzyka, igrania ze śmiercią. I oto ta wieczna tęskota czynu, to parcie energii, żądnej ustawicznie nowych wrażeń i nowej roboty nad brzegiem przepaści, przeradza się w duszy syna w geniusz akcyi dramatycznej. Czyn żywy staje się literaturą czynu. W dziełach Dumasa opisowości jest niezmiernie mało, wszystko jest akcyą, intrygą, zmiennością, grą niespodzianek, wszystko rwie, kłębi się, ucieka, czyn i czyn bez końca. Dzieje się to w jego romansach i dzieje się w jego dramatach, z których takie, jak „Antony“, „Tour de Nesle“ i „Kean“, do dziś dnia utrzymują się na scenach europejskich i elektryzują publiczność.

Lecz nietylko w literaturze odzywa się dziedzictwo ojca-mulata. I w życiu Dumasa nadmiar sił żywotnych staje się źródłem ruchu bez końca. Jako pisarz wywiera wrażenie maszyny, ogień pod kotłem nigdy nie gaśnie, koła warczą we dnie i w nocy, tom za tomem wylatuje z paszczy. Jako człowiek jest strzelcem, fechtmistrzem, dyrektorem teatru, kucharzem słynnym, architektem i donżuanem, który wbrew własnemu dramatowi tego imienia, nigdy nie miewa wyrzutów sumienia i żalów pokutniczych. Sprzykrzyła mu się jedna kochanka, bierze drugą. Tamta otrzymuje w podarunku stare meble, ta nowe meble, a gdy trzecia i czwarta wstępują w progi donżuana, znów stare meble wylatują z mieszkania i nowych mebli dostarcza kupiec z przeciwka. To ju

Pomyślna wiadomość! Dwa znaczne majątki ziemskie przeszły znów z rąk niemieckich w polskie. Hr. Żółtowski z Karzewa nabył od Niemca dobra Ostrowiecko za 460.000 marek, poznański „Bank parcelacyjny (nie „Bank ziemski“) dobra Czerniewo w powiecie gdańskim za 340.000 marek. Prasa niemiecka wylewa z tego powodu strumienie łez.

Uroczystości Grunwaldzkie.

Hr. Stanisław Tarnowski a Grunwald. Z Rudnika pod Niskiem, majętności Stanisława hr. Tarnowskiego, piszą nam:

Celem uczczenia rocznicy wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem zawiązał się tu komitet i oznaczył dzień 3 sierpnia b. r., jako datę uroczystego obchodu. Nagle przed samą uroczystością przychodzi do komitetu urządzającego pismo od starosty w Nisku, zakazujące obchodu.

W pierwszej chwili postanowiono odnieść się telegraficznie do namiestnictwa, ale nikt z członków komitetu, składającego się z miejscowych urzędników i z osób od skarbu hr. Tarnowskiego zależnych, nie ośmielił się na ułożonym telegramie swego nazwiska położyć. Wobec tego upadł projekt wysłania zażalenia do namiestnictwa, a natomiast postanowiono wysłać deputacyę do JE. hr. Stanisława Tarnowskiego, celem uproszenia interwencyi jego na korzyść obchodu. Jakież było jednak zdumienie delegacyi, gdy uzyskawszy posłuchanie u hr. Tarnowskiego, usłyszało z ust jego odpowiedź, że on jest przeciwny temu obchodowi, gdyż obawia się z tej przyczyny strejku rolnego“.

Fakt ten czyni wszelki komentarz zbytecznym.

Z Frysztatu piszą nam pod dniem 2 sierpnia:

Kto przed kilku laty znał Frysztat i jego okolice, nie mógł marzyć o tem, aby w tem zniemczonem mieście urządzić można z powodzeniem obchód tak wybitnie protestujący przeciw nawale germanizacyjnej, jak uroczystość grunwaldzka.

Nie bez lekkiego drżenia serca oczekiwaliśmy też skutku odezwy „Głosu Ludu Śląskiego“, wzywającej lud rolny i roboczy do wzięcia udziału w tej manifestacyi przeciw wyzywającemu hasłu rzuconemu z Malborga. Wynik przeszedł nasze oczekiwania.

Wielka sala browaru nie mogła pomieścić rzesz przybywających. Umajone wozy drabiniaste z czwórkami w zaprzęgach i jeźdźcami na koniach ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“ przerzynały Frysztat dążąc ku miejscu uroczystości — „szumnie“, z fantazyą! — Dziwił się stary Frysztat, dziwił stary orzeł piastowski ledwie widoczny na ratuszowej wieży, zatrzęsła się pod turkotem tych wozów krucha w swoich podwalinach niemieckość Frysztata.

Na uroczystość przybyli delegaci prawie wszystkich ważniejszych miejscowości na Śląsku. Tylko Cieszyn nie dopisał! A warto było przyjechać i widzieć ten zapał zgromadzonych i to przejęcie się wszystkiem, co widziano i słyszano. W nabitej szczelnie sali rozpościerała się chwilami cisza uroczysta — chwilami zrywały się burze oklasków, okrzyków i pochwał.

Piękny program i pełne zapału jego wykonanie porywały serca słuchaczy, którymi byli prawie wyłącznie robotnicy i rolnicy śląscy. A co niemniej ważne i pocieszające „signum temporis“ niejako, żydzi frysztaccy, główne dotychczasowe filary niemieckości, przyszli na uroczystość gromadnie.

Uroczystość zagaił dr K. z Piotrowic w pięknej i gorącej przemowie, przerywanej często oklaskami, wskazując na to, że jak niegdyś pod Grunwaldem hufce kmiece przeważyły szalę zwycięstwa na naszą korzyść — tak i teraz budząc się do walki nieorężnej, zgotują nowy, duchowy pogrom grunwaldzki nie znającej miary bucie germańskiej.

Z prawdziwym entuzyazmem spotykały się produkcye młodego chóru, stworzonego przez dra Kowalskiego, złożone ze samych pieśni patryotycznych. Deklamacya i śpiew solowy (dr Kowalski) dopełniły programu, którego koroną było przedstawienie prawdziwie artystycznie przez „teatr ludowy śląski“ odegranego obrazu dramatycznego „Dziesiąty pawilon“. Kiedy wyprowadzany z celi pod szubienicę skazaniec zawołał „Jeszcze Polska nie zginęła“ — huknęła z tysiąca piersi zebranych — jak pobudka bojowa nasza pieśń legionów — godząc w piersi i uszy zaprzańców i renegackich ojców miasta.

Jedyną tę uroczystość grunwaldzką na Śląsku urządzili tak zwani „młodzi“, grupujący się koło „Głosu Ludu Śląskiego“. Sympatye swoje i wyrazy zachęty w pracy przesłały w pięknych telegramach przez p. M. Siedlecką, „Czytelnia kobiet“ w Krakowie i „Przodownica“, robotnicy z Witkowic pod Mor. Ostrawą i kilka innych. *Kresowiec.*

Dębica, 4 sierpnia. Za inicyatywą czytelni mieszczańskiej „Ojczyzna“ a staraniem osobnego komitetu, składającego się z reprezentantów wszystkich miejscowych towarzystw, obchodziło miasto nasze dnia 3 b. m. rocznicę pogromu grunwaldzkiego. Już wczesnym rankiem zapowiedziały wystrzały z moździerzy początek uroczystości. Około godziny 10 zebrał się na rynku liczny zastęp uczestników, skąd w pochodzie, złożonym z członków „Sokoła“, straży ochotniczej pożarnej, członków kasyna, czytelni mieszczańskiej, czytelni kolejowej i miejscowych korporacyj, wyruszył do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód poprzedzony muzyką strażacką przeciągnął przez miasto zatrzymując się na placu Mickiewicza, gdzie zebrane tłumy publiczności wysłuchały przemówienia przewodniczącego komitetu dra Sydona Friedberga. Po przemowie rozdano kilkaset broszur między lud, oraz zbierano datki i sprzedawano kartki, zamiast urządzenia iluminacyi, z czego uzyskana kwota przeznaczoną będzie na cele narodowe.

O godzinie 4 po południu, w sali kasynowej, udekorowanej portretem króla Jagiełły, licznie zebrana publiczność wysłuchała nader sumiennie opracowanego odczytu o Grunwaldzie, burzą oklasków nagradzając trudy prelegenta, wieczorem zaś o godzinie 8 odbyło się także w sali kasynowej przedstawienie amatorskie. Dawano „X pawilon“. Zakończyły zaś tę podniosłą uroczystość chóry Sokołów i żywe obrazy. *Z.*

Strejki rolne.

Odezwa namiestnika Pinińskiego do ludności okolic, objętych bezrobociem rolnem, jest pierwszym zdecydowanym krokiem naczelnej politycznej władzy w kraju, określającym stanowisko centralnego rządu wobec zamieszek we wschodniej Galicyi. Charakterystycznem do ocenienia całej sytuacyi i stanowiska rządu jest fakt, że namiestnik w odezwie swej podnosi, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego, czy też sądów doraźnych jest intencyą rządu centralnego.

Nie ulega wątpliwości, że rozporządzenie to pozostaje w ścisłym związku z bytnością deputacyi wschodnio-galicyjskich właścicieli dóbr w Wiedniu i jest bezpośredniem następstwem audyencyi tej deputacyi u prezydenta ministrów, dra Koerbera. Ci panowie, napierając na rząd o zaprowadzenie repressalij, widocznie zdołali przekonać dra Koerbera, że energiczna interwencya rządu jest najskuteczniejszym środkiem do obrony ich zagrożonej sytuacyi materyalnej i przywrócenia spokoju w kraju.

Powściągliwe dotąd stanowisko namiestnika w całej sprawie bezrobocia świadczy, że pomiędzy zapatrywaniami hr. Pinińskiego a dra Koerbera zarysowały się dosyć silne różnice. Zwycięstwo zapatrywania centralnego rządu, choćby teoretyczne, jest niezawodnie znamiennym faktem, stwierdzającym upadek wpływów hr. Pinińskiego.

Trafne w tej mierze uwagi wypowiada „Słowo Polskie“:

„Hr. Piniński wdał się w grę, w której ryzykuje swoje stanowisko, bo równocześnie podkopać go usiłują i najskrajniejsi konserwatyści polscy, którzy już podczas Sejmu przeciw niemu kilka ciężkich strzałów wymierzyli, i z drugiej Rusini, którzy również wysłali do Wiednia deputacyę ze skargami na rząd krajowy, a których tajonem życzeniem byłoby, aby przepaść pomiędzy ludnością polską a ruską pogłębiła się przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego, czy też sądów doraźnych.

„Bo jedno i drugie zarządzenie różnią się od siebie tylko formą prawną i tem, że stan wyjątkowy jest aktem oficyalnym rządu centralnego, a sądy doraźne może zaprowadzić namiestnik sam, po porozumieniu się z prezydentem apelacyi. Skutek jednak obojga byłby jeden i tensam: rozgoryczenie jeszcze większe ludności, wpędzenie choroby pod ziemię, kompromitacya dobrej opinii kraju i naszej administracyi, jednem słowem szkoda społeczna i narodowa ogromna, dla względów utylitarnych jednej klasy i to na bardzo niedaleką metę obliczonych. Zrozumiał to widocznie namiestnik hr. Piniński i jeżeli, wzięty we dwa ognie, nie chce się oddać za narzędzie niebezpiecznej gry, zostawiając niejako pole tym, co go obalić pragną, to należy mu to poczytać za zasługę i zaletę niemałą“.

Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na to, że odpowiedzialność za wybuch strejku i wszelkie jego objawy i następstwa spada w niemałej mierze na właścicieli ziemskich. Ruch strejkowy zastał ich zupełnie nieprzygotowanych. Okazało się, że nie mają najmniejszego czucia z ludem, z jego potrzebami i jego niedolą. Potwierdza to nawet „Przedświt“ lwowski w dzisiejszym artykule wstępnym, w którym pisze:

„Strejki odsłoniły głęboką ranę naszego obywatelstwa: brak skupienia i jakiejkolwiek przewodniej myśli. Mieszkać z ludem nie o miedzę, ale na tej samej miedzy, a o niczem zgoła nie wiedzieć, co on myśli i knuje, mieć Rady powiatowe w ręku, a nic nigdy nie radzić o powiecie, mieć ziemię w ręku, a nie dbać o to, by ją utrzymać, a nie iść z postępem czasu w ulepszeniach rolnych, a wzajemnie się nie wspierać, to jest zastraszający objaw ociężałości, lenistwa i zupełnego braku poczucia potrzeby solidarności.

„Żyje się tak, jak modnie było przed 50 laty. Żyje się tak, jakby ani jednej szkoły nie było we wsi, jakby ona nie rozbudziła zdolności i chęci do czytania; żyje się tak, jakby ten lud nie znał praw obywatelskich i wolnością swoją polityczną nie obudził niczyich apetytów. Żyje się tak, jak gdyby poza siłą roboczą w tym ludzie nie obudziła się nowa siła społeczna i polityczna. Na zwartą organizacyę idzie się najspokojniej — luzem.

„Nie odnosimy tych smutnych prawd do wszystkich; znamy zacnych obywateli, którzy widzą złe i radzą na nie, jak mogą, ale wielu, bardzo wielu jeszcze jakaś straszliwa ogarnia apatya“.

Gdy „Nowa Reforma“ to samo mniej więcej twierdziła, oburzano się na nią. Dziś podnosi nasze zarzuty w formie jeszcze ostrzejszej pismo, które broni strony właścicieli ziemskich. Wymowny to dowód słuszności naszych poglądów.

Ks. metropolita Szeptycki, tudzież administrator dyecezyi stanisławowskiej ks. Faciewicz wydali w sprawie strejków rolnych jednobrzmiącą kurendę, w której polecają podległemu swej jurysdykcyi duchowieństwu, ażeby działało uspokajająco i wpłynęło na włościan, by żadną miarą nie schodzili z drogi lojalnej i zaniechali wszelkich gwałtów.

Z Jarosławia donoszą „Dziennikowi Polskiemu“: O strejku, jako takim, u nas nie słychać i dowiadujemy się o nim tylko z czasopism. Do tłumienia rozruchów powołano stąd komisarza Głażewskiego i cały oddział żandarmeryi, tak, że została komenda jarosławska z dwoma żandarmami. Biuro pośrednictwa pracy Jaroszyńskiego zamówiło 120 robotników z Duńkowic dla jednego z dworów na Podolu. Gdy robotnicy mieli odjeżdżać, wystąpił miejscowy ruski proboszcz, przemówił do ludzi, że na Podolu chłopów wieszają i strzelają, żeby nie jechali po śmierć i t. p. Tem przerażeni robotnicy, cofnęli się i nie pojechali.

W Zaleszczykach aresztowano jako agitatora współpracownika ruskich pism Szpytkę i odstawiono go do sądu w Tłustem. Tam zaś na interwencyę proboszcza ruskiego ks. Kowcza z Lisowiec wypuszczono go.

W Stanisławowie odbył się zjazd właścicieli większych posiadłości z powiatu stanisławowskiego, celem naradzenia się nad strejkiem rolniczym.

Dalsze ofiary strejku! W Tarnopolu odbył się przed tamtejszym sądem drugi proces strejkowy. Oskarżonymi byli o gwałt publiczny dwaj parobczacy z Białej, Michał Leszczyna i Semen Bryniak.

Kiedy dnia 23 z. m. wybuchł strejk w Białej, starał się rządca tamtejszy o obcych robotników i zamówił z niedalekiej wsi Kurnik czworo dziewcząt do pracy. Ale na granicy Białej napadł na nie Leszczyna, pobił je kijem i zmusił do ucieczki. — W 2 dni później obaj oskarżeni, poczernieni na twarzy błotem, napadli z kołami na 10 dziewcząt z Kurnik, prowadzonych przez gumiennego na robotę do dworu. Szczęściem nadbiegł jeszcze polowy i ekonom i ci obronili dziewczęta przed napastnikami, jednak 5 dziewcząt ze strachu uciekło. Trybunał skazał Leszczynę na 3, Bryniaka zaś na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Do Lwowa — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — przeprowadzono przedwczoraj w południe wśród wielkiego zbiegowiska pod silną eskortą, z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego do więzienia zakładu karnego 20, do aresztu zaś sądu III sekcyi 30 więźniów, zasądzonych za rozmaite przewinienia, a odsiadujących karę w więzieniu sądu karnego. Nastąpiło to skutkiem tego, że dla aresztowanych z powodu strejków włościan, zabrakło w tem więzieniu kaźni. Do tej pory bowiem w śledztwie pozostaje 100 włościan, aresztowanych z powodu strejków.

Nowy ruch strejkowy zaczyna się budzić w powiecie żydaczowskim. Przeciw strejkowi agitują tam moskalofile. — W powiecie natomiast podhajeckim strejk już przygasł, gdyż chłopi szybko zawarli ugodę z dworami i poszli do pracy.

„Diło“ donosi, że w Bazarze podczas zajścia chłopów z wojskiem, gdy zarządzono masowe aresztowania, ludzie ukryli się do cerkwi. Otóż żołnierze weszli do cerkwi i wypędzili ich stamtąd — przed cerkwią zaś wszystkich aresztowała druga grupa wojska.

Nareszcie i w Szerszeniowcach, głównem ognisku ostatnich niepokojów w borszczowskiem przyszła do skutku ugoda między dworem (dzierżawca Weissglas) a chłopami na zasadzie 11 snopa koszonego, a 10 żętego. Chłopi jednak odgrażają się, że przy najbliższej sposobności jeszcze „pogadają“ z Weisglasem.

Z Husiatyna donoszą, iż chociaż strejk tam ustaje mimo to szkody są już tak wielkie, że nawet gdyby teraz wzięto się całą siłą pary do pracy, szkody te nie zostaną powetowane. Zbiory już zupełnie zginęły. Obecnie na łanach dworskich pracują żniwiarki, ale ponieważ z powodu strejku żniwa ustały, zanim zdołano sprowadzić żniwiarki, zboże przejrzało i teraz sypie się tak, że przeszło połowa ziarna zostaje na polu.

W „Dzienniku Polskim“ czytamy: W powiecie lwowskim do Żurawnik, gdzie wcale strejku nie było, gdyż właściciel tej wsi p. Münter dobrowolnie podwyższył pracę robotnikom, przybył poseł Breiter i zwoływał włościan na naradę. Aby zwołać ich szybko i wszystkich, polecił uderzyć w dzwony. Chłopi się zebrali, a p. Breiter miał do nich przemowę. Dzwonienie usłyszał proboszcz z Czarnuszowic ks. Ulbański, do którego należy cerkiew filialna w Żurawnikaah. Znajdował się w pobliżu na łące, poszedł więc do Żurawnik i zobaczył tam na cmentarzu cerkiewnym zebranych chłopów i przemawiającego do nich p. Breitera. Ks. Ulbański zwrócił się do p. Breitera i w ostrych słowach skarcił go za to, że ludzi buntuje. P. Breiter, zaskoczony tem niespodziewanem skarceniem, począł się tłomaczyć, że go księża w innych wsiach zupełnie inaczej traktowali, poczem widząc, że to ks. Ulbańskiego nie wzrusza, porzucił chłopów i odjechał. Przemówienie jego jednak odniosło skutek, gdyż na drugi dzień, t. j. 30 z. m. chłopi napadli na dwór i wypędzili wszystkich parobków i dziewki, tak, że nawet nie miał kto dać jeść bydłu i napoić je.

Senzacyjną wiadomość podaje „Naprzód“: Z Petersburga wyszła do moskalofilów galicyjskich komenda, by ci wszelkiemi siłami starali się stłumić ruch strejkowy w powiatach wschodnio-galicyjskich. Jak wiadomo, wielka część tych powiatów, jak: kamionecki, brodzki, zbaraski, skałacki, husiatyński, borszczowski i t. d. leżą na samej granicy państwa rosyjskiego, tak, iż wielu chłopów galicyjskich posiada grunta za granicą. Otóż rząd rosyjski boi się, by strejk z tych powiatów nie przerzucił się do gubernii wołyńskiej i podolskiej i nie pociągnął za sobą ruchu chłopskiego na całej Ukrainie. Dlatego też rząd rosyjski polecił swym galicyjskim służalcom zwalczanie strejku za wszelką cenę.

Polacy w Ameryce.

Polska prasa w Stanach Zjednoczonych rozpisuje się bardzo obszernie o mowie malborskiej cesarza Wilhelma i uroczystościach grunwaldzkich. — Wychodząca w Chicago „Zgoda“ obszerny artykuł p. t. „Rocznica Grunwaldu“ rozpoczyna słowami: „Cesarz Wilhelm przysłużył się przynajmniej pod jednym względem Polakom swoją mową malborską. Przypomniał nam bowiem o rocznicy przesławnej bitwy pod Grunwaldem, w której zjednoczone siły Polski, Litwy i Rusi złamały na zawsze potęgę zakonu krzyżackiego, wspieranego przez cesarstwo niemieckie i rycerstwo całej niemal Europy. We wtorek 15 lipca upłynęło 492 lat od tej bitwy. Pamiętaliśmy o niej zawsze. Uczyliśmy dzieci nasze wyrazu Grunwald, jako jednego z najmilej brzmiących dla ucha polskiego; śpiewaliśmy nieraz o tem, jak „król Jagiełło bił krzyżaki“ i jak „jedzie Witold przez ulicę, przed nim niosą dwie szablice“; lecz nie obchodziliśmy rok rocznie pamiątki tego wielkiego dnia w dziejach całej ludzkości.“

„Ameryka“, wychodząca w Toledo, potępiła stanowisko Sejmu galicyjskiego wobec mowy malborskiej i przytoczyła głos Kazimierza Bartoszewicza w sprawie odrzucenia wniosku Stapińskiego, który się domagał, ażeby Sejm uchwalił protest przeciwko wystąpieniu cesarza niemieckiego. Nie zapomniano również o pośle Klofaczu, którego portret umieściła „Zgoda“. Artykuł „Ameryki“ o mowie malborskiej i prześladowaniu Polaków w zaborze pruskim umieścił „Buffalo Express“ w tłómaczeniu dra Fronczaka, lekarza w Buffalo.

W Chicago w kościele św. Jadwigi odbyły się prymicye ks. Maryana J. Orzechowskiego, syna zmarłego w Chicago obywatela. Ks. Maryan Orzechowski pochodzi z Królestwa; urodził się w r. 1878 w Tupadłach, koło Płocka. Wstępne nauki odbył w Płocku, a gdy liczył lat 12 przybył z ojcem i siostrą do Ameryki, a mianowicie do miasta Pittsburga, gdzie dotychczas mieszkają dwaj stryjowie i wujowie, tudzież liczni krewni jego. Matka ks. Orzechowskiego pozostała w „starym kraju“ przy sędziwych rodzicach, ażeby im być podporą, i teraz dopiero wybrała się do Ameryki. Ks. Orzechowski ukończył studya teologiczne w seminaryum polskiem w Detroit.

Centralny urząd statystyczny w Waszyngtonie ogłosił obecnie ostateczne wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w Stanach Zjednoczonych w r. 1900. Wykaz ten podaje ludność, urodzoną w Polsce, a rozsianą po „stanach“ i „terytoryach“ w następujących liczbach: Alabama 133, Alaska 13, Arizona 22, Arkansas 315, Kalifornia 1320, Kolorado 620, Connecticut 10.698, Delaware 1526, District of Columbia 132, Florida 22, Georgia 169, Hawai 72, Ideho 46, Illinois 67.949, Indiana 6.067, Indian Territory 199, Iowa 751, Kansas 691, Kentucky 668, Louisiana 168, Maine 443, Maryland 3.583, Massachusetts 21.503, Michigan 28.366, Minnesota 11.361, Mississipi 90, Missouri 3.680, Montana 213, Nebraska 3.094, Nevada 25, New Hampshire 864, New Jersey 14.357, New Mexico 55, New Jork 66.745, North Carolina 35, North Dakota 1054, Ohio 16.822, Oklahoma 156, Oregon 313, Pennsylwania 76.358, Rhode Island 1.862, South Carolina 103, South Dakota 472, Tennessee 322, Texas 3.348, Utah 65, Vermont 359, Virginia 148, Waszyngton 499, West Virginia 633, Wisconsin 31.789, Wyoming 79. Razem 383.595. Z zaboru austryackiego pochodzi 58.503, z niemieckiego 150.232, z rosyjskiego 154.424, a ze stron niewymienionych 20.436.

Polaków urodzonych na ziemi amerykańskiej spis ten nie podaje. Dokładność jego wiele bardzo pozostawia do życzenia, jednakże nie z winy rządu amerykańskiego, tylko dzięki niedbalstwu lub nieświadomości polskich wychodźców. Że Polaków zapisywano — czyni uwagę „Ameryka“, z której te daty czerpiemy — jako Niemców, „Austryaków“ i Rosyan, to nie ulega wątpliwości. Statystyka wykazuje 424.372 Rosyan, gdy przecież wiadomo, że ich nie ma w Stanach Zjednoczonych ani 4.000.

„Ameryka“ w ten sposób uzupełnia urzędowy spis ludności:

„Należy więc dodać do liczby urzędowej przynajmniej 420.000 Polaków z zaboru rosyjskiego, a przynajmniej 2 procent „Niemców“ należy się także Polakom, co również uczyni około 500.000. W rubryce „Austrya“ większą część stanowią także Polacy, ale liczmy choć połowę, to uczyni około 150.000. Razem więc mieszka w Stanach Zjednoczonych około 1,453.000 osób polskiego pochodzenia. Do tego należy doliczyć dzieci tu urodzone, co przypuszczalnie za 25 lat czyni 50 procent. Jest więc Polaków w Stanach Zjednoczonych około 2,000.000“.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia.

Włościanie wobec jubileuszu Konopnickiej. W dniu 3 b. m. odbyło się w lokalu Czytelni dla kobiet posiedzenie komitetu włościańskiego, które zagaił b. poseł Wójcik. Zaznaczywszy, że ideałem Konopnickiej jest zjednoczenie narodu, podniósł p. Wójcik, że i włościanie organizują własny komitet, celem uczczenia wielkiej poetki i zamierzają złożyć jej osobny dar od włościan. P. Marya Siedlecka powitała serdecznie przybyłych włościan i zaprosiła ich do komitetu. Następnie zabrał głos p. Butrymowicz, zaznaczając, że jubileusz Konopnickiej, to akt sprawiedliwości i wdzięczności. Włościanie byli zawsze pierwsi w sercu jubilatki, która z gorącą miłością w pismach swych zawsze się do nich zwracała. Włościański komitet jubileuszowy będzie dla niej wymownym i radosnym objawem wdzięcznych uczuć ludu polskiego. Wspomniawszy następnie o zamierzonem popularnem wydawnictwie jubilatki, zachęcał gorąco do uczczenia poetki.

Przewodniczącym wybrano jednomyślnie posła Wójcika, zastępcą przewodniczącego posła Bojkę, sekretarzem p. Włodzimierza Tetmajera, zastępcą sekretarza p. Jana Bartyzela z Cholerzyna, skarbnikiem p. Antoniego Cepucha z Bronowic wielkich, zastępcą skarbnika Stanisława Słowika z Bierzanowa. Na wniosek p. Siedleckiej wybrano delegatów z powiatów, którzy zbierać będą adresy dla Konopnickiej. Uchwalono następnie rozesłać listy składkowe do komitetowych, oraz wpisywać także kobiety do komitetu ogólnego. Po odczytaniu przez p. Butrymowicza wiersza parobka wiejskiego Bugaja na cześć Konopnickiej, p. Wójcik zamknął posiedzenie.

Komisya sanitarna Rady miejskiej nie odbyła wczoraj posiedzenia z powodu braku kompletu.

Walne zgromadzenie cukierników i piernikarzy, które odbyło się wczoraj w obecności komisarza magistratu p. Grzybały, wybrało starszym zgromadzenia p. J. Michalika, zastępcą p. Leonarda Malika.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj po południu przyprowadzono na stacyę ratunkową Wincentego Rudzkiego, podmajstrzego ciesielskiego, zajętego przy robotach około wieży Maryackiej, którego spadający kamień ugodził w głowę, zadając dość znaczną ranę. Rudzkiego opatrzono.

Samobójstwo. Wczoraj, około godz. 11 w nocy wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Morgensterna, pod l. 177, w Prądniku Czerwonym, gdzie odebrał sobie życie Franciszek Kummer, stolarz, zostawszy sam w mieszkaniu po gwałtownej sprzeczce z żoną. Denat otruł się prawdopodobnie kwasem karbolowym. Ze strony dyrekcyi policyi byli na miejscu oficyał, p. Obtułowicz, i lekarz, dr Satkowski. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Oszustwo. Józef Szambyk, false Szambek, 35 lat liczący, urzędnik prywatny krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ze sekcyi rzeszowskiej, ściganym jest listami gończemi przez sąd w Rzeszowie z powodu oszustwa, którego się dopuścił przez wyłudzanie towarów i gotówki od osób trzecich.

Czyszczenie dołów kloacznych w niektórych realnościach pozostawia wiele do życzenia. Jeden z właścicieli realności przy ulicy św. Sebastyana nadesłał nam pismo, w którem się użala, że w jego kamienicy dołu nie wyczyszczono dotychczas, mimo, że o to prosił pisemnie magistrat jeszcze d. 2 czerwca. Dalsze prośby i upominania również pozostały bez skutku. Sądzimy, że w takich wypadkach ze względów sanitarnych magistrat winien dotyczące prośby szybciej załatwiej i nie dawać powodu obywatelom do słusznych narzekań.

Złośliwe psy. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przyprowadzono z Grzegórzek na stacyę ratunkową 4-letniego Karola Drabika, którego pokąsał po twarzy pies p. Tyrkalskiego, rzeźnika na Grzegórzkach. Poranione dziecię odesłano do zakładu prof. Bujwida. Widocznie na Grzegórzkach, w pobliżu zakładu oprawcy miejskiego, wolno złośliwym psom wałęsać się po gościńcu bez kagańców.

W Woli Justowskiej pies gospodarza Kołtona pokąsał przed kilku dniami synka p. Kalinowskiego, urzędnika cłowego. Rzeczą żandarmeryi jest dopilnować, aby psy, znane ze złośliwości, nie były wolno puszczane po wsi, inaczej wypadki pokąsań szczególnie dzieci, ustawicznie powtarzać się będą.

Na czytelnię ludową im. Sewera Maciejowskiego złożyła pani Trojacka na ręce p. M. Siedleckiej w dniu imienin niedawno zgasłego znakomitego powieściopisarza koron 20.

Czytelnia ta będzie otwartą 22 września b. r. w Dołędze, w rocznicę śmierci Sewera. O nadsyłanie książek lub datków na zakupno książek, zarazem o zwrot „list“ składkowych uprasza zarząd Stow. „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie, Floryańska 32, I.

Brzesko, 4 sierpnia. „Sokół“ tutejszy obchodził wczoraj uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej sokolni. Na uroczystość tę zaprosił sąsiednie gniazda, z których licznie przybyli druhowie z Bochni, Tarnowa i Wojnicza, inne wysłały delegatów.

Rano odprawił nabożeństwo miejscowy katecheta, a w południe odbył się akt poświęcenia. Dokonał go miejscowy proboszcz i dziekan ks. Dylski, który też życzył „Sokołowi“, by, mając teraz salę, pielęgnował ćwiczenia, wyrabiał hart ciała i ducha i szerzył uczucia patryotyczne.

Reprezentantem Związku sokolego był dr Weisło, on też był drugim mówcą, po nim delegat okręgu sokolego dr Tertil z Tarnowa, a zakończył przemówienia miejscowy wiceprezes dr Bernadzikowski.

Z uznaniem podnieść należy, iż tak przy akcie poświęcenia, jak i w wspólnym sokolim obiedzie wzięli udział reprezentanci miejscowych władz: starosta p. Trzaskowski i marszałek powiatu Goetz Okocimski. Dłuższy szereg toastów podczas obiadu zakończono polskiem „kochajmy się“, wzniesionem przez ks. katechetę, poczem odczytano nadesłane telegramy i list prezesa Związku dra Fiszera.

Po południu odbyły się ćwiczenia sokole. Od licznie zgromadzonej publiczności największy oklask zyskały ćwiczenia maczugami, układu naczelnika „Sokoła“ krakowskiego p. Rucińskiego, powtórzone przez drużynę bocheńską ze zlotu krakowskiego.

Panie, które wzięły udział w festynie, przysporzyły „Sokołowi“ funduszów. Jedna kwieciarka z rozsprzedaży kwiatów oddała do kasy sokolej 76 koron 28 hal. Wieczorem rozpoczęła się zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do rana.

Do Rymanowa przybyło w czasie od dnia 20 do 31 lipca 69 drużyn, a 216 osób. Razem od otwarcia sezonu kąpielowego przybyło 574 drużyn, a 1.537 osób.

Kurs handlowy dla synów włościańskich. Z Tarnobrzega piszą nam:

Tutejsze Tow. handlowo-przemysłowe chcąc stworzyć fachowych sklepikarzy wiejskich, urządza przy pomocy wydziału powiatowego w sklepie swoim „Bazar“ kurs handlowy dla 4 synów włościańskich, którzy chcą oddać się zawodowi handlowemu na wsi. Kurs rozpoczyna się 15 b. m. i trwa przez rok. Uczniowie mieszkać będą wszyscy razem i tak w sklepie jak i poza ich zajęciem zawodowem pozostawać będą pod ciągłym bezpośrednim nadzorem kierownika sklepu. Na czas trwania kursu otrzymają bezpłatnie mieszkanie, całe utrzymanie, opał, światło i wszelkie przybory szkolne. Natomiast muszą sami zaopatrzyć się w odzież i pościel. Kandydaci muszą mieć ukończoną szkołę ludową i 15-ty rok życia. Na kurs przyjęci będą przedewszystkiem kandydaci z tych gmin, gdzie dotychczas sklepy Kółek rolniczych nie mogły się rozwinąć wskutek braku ukwalifikowanych sklepikarzy.

Przykrą sprawę poruszyła „Gwiazdka Cieszyńska“, a liczne listy ze Śląska domagają się od nas, ażebyśmy również w tej sprawie głos zabrali. Oto z Dziećmorowic na Śląsku otrzymała „Gwiazdka Cieszyńska“ następującą korespondencyę: „Dnia 10 b. m. (to jest lipca — przyp. Red.) odbyły się tu wybory gminne już po raz trzeci, przy których miejscowi Czesi, z których ani jeden nie umie po czesku, bo wszyscy mówią po polsku, znowu nie otrzymali większości. Wybrano bowiem z polskiego

---

taki zwyczaj był w domu Dumasa. Meble i kobiety zmieniały się ciągle.

Wogóle etyka ani w życiu, ani w dziełach słynnego romansopisarza nie gra roli wybitniejszej. Jego ideał bohaterski wyrasta raczej na gruncie awanturniczości i brawury rycerskiej, niż na czci głębokiej dla dobra i piękna. Motywem zasadniczym jego Muszkieterów i Monte Christa jest zemsta, i to taka z zębami zaciśniętemi, przez trzy „zet“ pisana, w której nie odzywa się ani jedna nuta wahania, ani jeden dreszcz sumienia, ani jedno drgnienie serca czującego. Czy pamiętacie jak czterech muszkieterów lynchuje milady Winter? Romanse Dumasa roją się typami gwałtowników, kpiarzy, uwodzicieli, kipiących ogniem siły zuchwałej i młodości butnej, ale zazwyczaj nie pogłębionych, nie wyzłoconych blaskiem słonecznym. Jego miłość nie ma duszy, jego wiarołomstwo ma smak pikanteryi i jakby daltonizm moralny. — Wystarczy przypomnieć d'Artagnana i panią Bonacieux, Buckinghama i królową Annę, milady i jej pokojówkę.

A jednak szumi pióropusz rycerski, mienią się barwy, kręcą się wiry namiętności ludzkich, szlakiem otchłani sunie huf junaków i tłum z zachwytem wpatruje się w te dziwy Dumasa. Niewątpliwie zachwyt ten nie ma już tej siły, jak wonczas, gdy lud wykołysany muzyką bitew, okrzykiem sławy, cudowną bajką Napoleona, zapragnął na smutnych pobojowiskach, wśród zimnych dźwięków reakcyi, odtworzyć po raz drugi w własnej wyobraźni czary minione, ale i dzisiaj jeszcze królestwo Dumasa nie należy do tronów zgruchotanych. Polskich muszkieterów stworzył Sienkiewicz i tłum na rękach go poniósł.

Wł. Rabski.

stronnictwa 9, a z czeskiego także 9. Przyczyną tego niepomyślnego wyniku był, jak dawniej, tak i obecnie, tylko ks. proboszcz Brodzki, gdyż powinien był albo głosować z Czechami, albo też nie wybierać wcale. Z tego też powodu zaprzysiężono mu zemstę. W tymsamym dniu, około północy wrzucono 1—1½ klgr. ważące kamienie do jego pokoju przez okno, znajdujące się naprzeciw łóżka ks. proboszcza, w mniemaniu, że w ten sposób śpiącego proboszcza zabiją. — Kamienie te wrzucono z taką siłą, że szkło szyb, stłuczone na proszek, utkwiło na nich, skobel rygla u ram okiennych został wyrwany i wrzucony do pokoju. Ciężkie, jutowe zasłony okienne, będące przeszkodą dla kamieni, zostały zerwane; krótko mówiąc, cały pokój był pokryty kawałkami szkła, jak po napadzie morderców i rabusiów. Rozbito 10 szyb. Tutejsi t. zw. Czesi będą chcieli znowu zbrodnię tę — usiłowane morderstwo własnego ks. proboszcza — zrzucić z siebie, bo we wszystkiem, co czynią, tylko kłamstwo i fałsz rolę odgrywają — ale tym razem im się to nie uda. Kto po drugim wyborze wybił ks. proboszczowi okna — wówczas jeszcze przynajmniej nie czyhano jeszcze na jego życie — kto agitował wówczas i podszczuwał w czeskich gospodach, by ks. proboszcza nie pozdrawiać i nie iść w kościele na ofiarę? Kto nareszcie zmyślał wszystkie możliwe i niemożliwe oskarżenia, zbierał fałszywych świadków, nakłaniał ludzi do podpisów w gospodzie, przedstawiając fałszywie stan rzeczy, by następnie proboszcza zaskarżyć u wszystkich przełożonych władz? Na wszystkich tych skargach byli podpisani własnoręcznie tylko tutejsi tak zw. Czesi".

Oto dosłownie przytoczona korespondencya „Gwiazdki Cieszyńskiej" zawierająca nadzwyczajnie ciężkie oskarżenia przeciwko politycznym przeciwnikom ks. Brodzkiego. Autorowie listów, które otrzymaliśmy, zapytują, co wobec tego robić? Odpowiedź prosta: Nie rzucając gołosłownych podejrzeń, ani wybuchając niestosownemi oskarżeniami, należy z zimną krwią, ale natomiast z całą energią i wszystkiemi środkami starać się u władz, ażeby winnych odkryły i przykładnie ukarały. To jedyna w tym wypadku droga.

Fałszerstwo banknotów w Warszawie. Sprytni fabrykanci fałszywych 500-rublówek i papierów wartościowych już siedzą pod kluczem. Jak wiadomo, w pierwszej chwili wykrycia faktu istnienia fałszywych pieniędzy, aresztowano właściciela kantoru bankierskiego, Józefa Pinczowskiego, którego wszakże wypuszczono bezzwłocznie na wolność, pomimo pewnych poszlak, posiadanych przez policyę, a udowadniających prawie współudział P. w fałszowaniu pieniędzy. Manewr ten miał na celu ujęcie reszty wspólników i powiódł się zupełnie. Nad uwolnionym Pinczewskim rozciągnięto troskliwą opiekę, zwracając uwagę głównie na jego więcej zażyłe stosunki. Opieka wykryła wkrótce, że Pinczewski ma stosunki z zakładem litograficznym Emila Schroedera w Berlinie przy ulicy Birkenstrasse nr. 14. Na żądanie telegraficzne warszawskiej policyi, policya berlińska dokonała rewizyi w litografii Schroedera i znalazła tam dowody rzeczowe, w postaci klisz, kamieni litograficznych, stwierdzających fabrykacyę pieniędzy.

Drugiego winowajcę wykryto w osobie Antoniego Sokulskiego, eleganckiego młodego człowieka, który pracował engi w banku łódzkim, skąd za sprzeniewierzenie 3000 rubli został wydalony. Ostatniemi czasy nie robił on nic, a pomimo to żył wystawnie. Mieszkał obecnie na wsi w Celechowiznie, wraz ze swoją kochanką, Maryą B. Cichą sielankę przerwała wizyta policyi. Przetrząśnięto wszystkie kąty bezskutecznie, aż pod pedałem od fisharmonii znaleziono rentę państwową nr. 244260 na sumę 5000 rubli. Papier ten był w swoim czasie sprzedany w kantorze Pinczewskiego za fałszywe pieniądze, jakoby nieznajomemu oszustowi. Po znalezieniu renty Sokulski przyznał się do winy i wskazał innych wspólników, mianowicie fotografa, Augusta Hinchę, Arkadyusza Artazowa, obrońcę prywatnego, Kalmana Herza, Abrama Glasa, kapitalistę, Ludwika Mendelsburga, Michała Knastra, Ignacego Ellenbanda, kasyera w firmie Landau i oczywiście samego herszta, Józefa Pinczewskiego.

Aresztowani do winy się przyznali. Hincha robił zdjęcia z papierów i marek stemplowych, pomagał mu w tem zajęciu Sokulski, Pinczewski zamawiał odbitki u Schroedera w Berlinie. Ostatnio zamówił tam 200 sztuk 500 rublówek i zapłacił za nie 10.000 marek. Ellenband był specyalistą od marek stemplowych, które, jak wyjaśniła dokonana rewizya, przyklejał do kwitów i sprzedawał interesentom w kantorze, gdzie pracował. Podczas rewizyi znaleziono pewną ilość nowych i zużytych marek.

Winnych osadzono w więzieniu na Pawiaku, a śledztwo powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi La Conronne (we Francyi) pociąg osobowy, który z wielką szybkością wjechał na dworzec, przebił mur budynku stacyjnego, przyczem wielu podróżnych zostało pokaleczonych.

Uwięzienie anarchisty. W Bernie, stolicy Szwajcaryi uwięziono za niedozwolony powrót Risieriego, którego po zamordowaniu cesarzowej Elżbiety wydalono z Szwajcaryi wraz z 34 innymi anarchistami.

Sprawa Palizzola, zasądzonego, jak wiadomo, na 30 lat więzienia, nie skończyła się jeszcze. Jak donoszą z Bolonii, podpułkownik Palizzolo, brat skazanego, ogłasza, że rodzina jego ma dowody niewinności skazanego i że użyje wszelkich środków prawnych, aby go zrehabilitować.

Przepłynąć przez kanał Lamanche próbował po raz drugi mr. Montague Holbein, ale i ta powtórna próba nie udała się dzielnemu pływakowi. Dnia 31 lipca o godz. 5 m. 40 po południu Holbein koło przylądka Grisnez po angielskiej stronie rozpoczął swoją podróż, a towarzyszył mu okręt „Granville", na którego pokładzie znajdowała się jego żona i gromadka przyjaciół. Z powodu niesprzyjających okoliczności Holbein płynąc przez 11 przeszło godzin, zrobił wprawdzie 27 mil, ale do celu zbliżył się tylko o 8 godzin, gdyż prądy niosły go bądź na zachód, bądź na wschód, zamiast na południe. Przyjaciele wobec tego wezwali Holbeina, ażeby przerwał pływanie i wsiadł na okręt, co też wreszcie dzielny pływak po dłuższem wahaniu się uczynił. Holbein nie okazywał na pokładzie znużenia, a puls jego tylko nieznacznie był przyspieszony. Za dwa tygodnie ma Holbein znowu puścić się na morze.

Młodzież niemiecka. „Dziennik Berliński" donosi: „Dwóch abituryentów tutejszych, chcąc przyjść w posiadanie tematów przyszłych egzaminów, wtargnęło do gmachu kolegium szkolnego przy Linkstrasse 42, gdzie kazali się zamknąć na noc, aby z pomocą wytrychów otworzyć szafy i dostać się do pożądanego materyału. Wszystko im się udało, aż do wyjścia. Drzwi były zamknięte, musieli więc czekać. Gdy nazajutrz rano przybyła kobieta uprzątać lokale, spotkała paniczów na schodach. Prosili ją, aby im otwarła drzwi, usprawiedliwiając się, że przypadkiem zostali zamknięci w budynku. Kobieta jednak, domyślając się czegoś niedobrego, wybiegła tylnemi drzwiami, aby przywołać pomoc. Panicze usiłowali wobec tego gwałtem otworzyć drzwi, a gdy im się to nie udało, uciekli do sklepu, stamtąd przez okno na podwórze i przez mieszkanie odźwiernego — i byłoby udało im się zbiedz, lecz na wołanie odźwiernego pochwyciło uciekających kilku robotników. Zaprowadzono obydwóch na policyę, gdzie się wykazało, że jeden był synem wysokiego urzędnika kolejowego, drugi synem bogatego fabrykanta."

Niezwykła egzekucya. Głośny cyrk amerykański Barnuma kilkanaście dni temu bawił w Tours. Po ostatniem przedstawieniu trupa udała się na dworzec kolei, chcąc jechać do Saumur. Tłum ciekawych towarzyszył pochodowi, ogólną uwagę zwracało przejście słoniów. Wszystkich gruboskórych olbrzymów było 16, z tych kilku bardzo wielkich. Jeden z nich, Fritz, mający 80 lat wieku, miał wysokości 2·6 m. Fritz od paru już dni zdradzał silne zdenerwowanie, a że kiedyś zabił już człowieka i ranił kilku ludzi, nosił łańcuchy na nogach. Nagle w pobliżu dworca słoń zerwał łańcuchy i wydając straszne ryki, rzucił się pomiędzy tłum. Zapanowała szalona panika. Na szczęście udało się dwom kornakom zarzucić szalejącemu zwierzęciu liny na nogi. — Słoń padł, łamiąc swym ciężarem drzewo, objętości 25 cm. Władze obstawiły plac kordonem, zarząd zaś cyrku postanowił zgładzić ze świata niebezpieczne zwierzę. Użyto lin okrętowych i dwunastu ludzi dokonało egzekucyi. Ciało słonia ofiarował Barnum do muzeum miasta Tours. Fritz kosztował 100.000 rubli, a był to już trzeci słoń, jakiego cyrk musiał się pozbyć ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zmarli. Eufrozyna Kwiatkowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła 2 b. m., przeżywszy lat 84.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta w męskim zakładzie karnym w Wiśniczu, Wilhelma Sigharluera, kontrolorem w tym zakładzie.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 6 sierpnia: „Simpliciusz", operetka w 3 aktach Jana Straussa (po raz pierwszy).

We czwartek 7 sierpnia: „Weronika", operetka w 3 aktach Messagera (po raz czwarty i ostatni).

W piątek 8 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

W sobotę 9 lipca: „Jaś i Małgosia", bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

Z kalendarza. We środę 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie i Xysta II pap.; we czwartek 7 sierpnia: Kajetana i Alberta ww.; w piątek 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana bb. mm.

Wschód słońca 6 sierpnia o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 13; długość dnia godzin 14 minut 55

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 sierpnia pogodnie; termometr od + 11·8 C. doszedł do + 22·0 C.; barometr powyżej stanu normalnego, z nieznacznym ruchem w górę.

Dnia 5 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·45 mm, termometru + 15·6 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce. W miesiącu lipcu b. r. złożono wkładek oszczędności z dopisanemi odsetkami koron 150.917·64, zwrócono wkładek oszczędności 81.780·38, stan wkładek dnia 31 lipca 1902 r. 2,645.676·80, udzielono pożyczek hipotecznych koron 38.920.—, spłacono zaś pożyczek hipotecznych koron 35.394·75, przyjęto do skupu weksli na kwotę 30.140·38, pokryto weksli za koron 23.442·62 — obrót kasowy w miesiącu lipcu wynosił 429.927·29 koron.

Wiedeń, 5 sierpnia. Pszenica na jesień 6·94 do 6·55. Przenica na wiosnę 7·28 do 7·30. Żyto na jesień 6·08 do 6·09. Żyto na wiosnę —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·25 do 5·27. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·36 do 5·37. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·63 do 5·64. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70 do 10·80. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 5 sierpnia. Pszenica na październik 6·63 do 6·64. Pszenica na kwiecień 6·98 do 6·99. Żyto na październik 5·71 do 5·72. Żyto na kwiecień 6·03 do 6·04. Owies na październik 5·28 do 5·29. Owies na kwiecień 5·53 do 5·54. Kukurydza na sierpień 4·93 do 4·94. Kukurydza na maj 5·19 do 5·20. Rzepak na sierpień 10·40 do 10·50.

Oferty umiarkowane, chęć kupna umiarkowana, usposobienie silniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszła pod obrady między innemi także drażliwa sprawa odstąpienia sali radnej. O odstąpienie sali na zgromadzenie w sprawie gwałtów pruskich, wniosła partya socyalno-demokratyczna. Referował prof. Dziwiński, z wnioskiem na odmówienie, w myśl poprzednich uchwał Rady miejskiej. Za udzieleniem sali przemawiali pp. Hudec i Lilien, przeciw p. Markiewicz. W głosowaniu 33 głosami przeciw 11 odmówiono odstąpienia sali na zgromadzenia socyalistyczne. Uchwałę tę przyjęły galerye okrzykiem „hańba!" W czasie posiedzenia jakieś — widocznie pijane — indywiduum tak wtrącało się do dyskusyi, że musiano posłać woźnych na galeryę, aby zrobili porządek.

Nowe linie tramwaju elektrycznego. Ministerstwo kolei udzieliło gminie miasta Lwowa na przeciąg jednego roku pozwolenia na podjęcie technicznych robót przedwstępnych dla następujących linij tramwaju elektrycznego: 1) Z ulicy Hetmańskiej przez Kazimierzowską, Słoneczną, Zamarstynowską, Panieńską, św. Marcina i Zborowską do rzeźni miejskiej. 2) Z ulicy Hetmańskiej przez Karola Ludwika, Jagiellońską, Krasickich, Janowską do cmentarza Janowskiego. 3) Z ul. Pańskiej przez Zieloną, Torosiewicza, Kochanowskiego i św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego z ewentualnem odgałęzieniem z ul. Kochanowskiego na Pohulankę.

Gmach teatru miejskiego został zamknięty na 14 dni. Dzisiaj rozpoczęło się oczyszczanie i odświeżanie gmachu wewnątrz od sufitu do ostatnich kątów podłogi, na nowo montowanie wszelkich śrub i śrubek w podziemnej maszyneryi etc. Niestety krótki czas przerwy teatralnej nie pozwoli na podniesienie krzeseł w parterze; aby jednak usunąć dzisiejsze niedogodności, zostaną fotele i krzesła w parterze tak poustawiane, aby każdy fotel w tylnych szeregach stał po środku dwóch foteli w szeregu poprzedniego; nie będzie więc już potrzeba wspinać się ponad głowy widzów, siedzących na przedzie, aby coś ze sceny zobaczyć.

P. Jerzy Cienciała, poseł na Sejm śląski bawił przez sobotę i niedzielę we Lwowie, w przejeździe do syna, który mieszka stale w Radziechowie. Posłowi Cienciale towarzyszyła jego żona. Państwo Cienciałowie zwiedzili Lwów w towarzystwie p. Stryji, Ślązaka, ucznia wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim. Wczoraj goście śląscy odjechali do Radziechowa.

Pralnia Piaseckiej z Wrześni otwarta przy ul. Akademickiej l. 16, cieszy się wielkiem powodzeniem. Klienci dzielnej i zacnej kobiety oddają należne pochwały sposobowi, jakim bielizna jest w jej zakładzie praną i prasowaną. Wykonanie roboty pod każdym względem przewyższa znaną z doskonałości metodę wiedeńską, obywa się bowiem bez szkodliwych kwasów, dodawanych w Wiedniu do krochmalu.

Na budowę koszar dla jednego batalionu obrony krajowej we Lwowie Wydział krajowy postanowił udzielić wojskowości bezprocentowej pożyczki w kwocie 140.000 koron spłacalnej w 20 latach.

Strejki rolne.

(Telefonem).

Lwów, 5 sierpnia. Z przeważnej części powiatów objętych strejkami rolnemi donoszą o polepszeniu się położenia i zmniejszeniu się liczby gmin, w których strejki ciągle jeszcze trwają. W pow. kamioneckim strejk rozszerza się na nowe gminy. Strejk świeżo ogarnął gminę Hospin. W Nahorcach, Wyrowie i w Spasie czeladź dworska porzuciła służbę.

W powiecie tłumackim strejkują gminy: Delawa, Zakrzewo. Dla osłony obcych robotników wysłano do Zakrzewiec pogotowie wojskowe.

W powiecie husiatyńskim wybuchł strejk we wsi Krogulec. Wysłano tam pogotowie wojskowe.

W powiecie skałackim prawie we wszystkich gminach przyszło do ugody i ludność miejscowa pracuje na łanach dworskich. W Soroce, gdzie strejk najostrzej wystąpił i dokąd wysłano pogotowie wojskowe, przyszło także do ugody. Pogotowie odwołane.

Buczacz, 5 sierpnia. Poseł Włodz. Gniewosz zwołuje tu do sali Rady powiatowej na czwartek, zgromadzenie ziemian w sprawie strejków rolnych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 5 sierpnia. Królowa hiszpańska wraz z córką Maryą Teresą przybyła tu wczoraj po południu z Monachium. Na dworcu przywitał królewskich gości ambasador hiszpański. Królowa udała się w dalszą drogę do Badenii.

Tryest, 5 sierpnia. Strejkujący kelnerzy uchwalili od jutra przystąpić do pracy pod dotychczasowemi warunkami. Wobec tego strejk można uważać za ukończony.

Paryż, 5 sierpnia. Jedyny syn Rubinsteina umarł tu wczoraj w zakładzie dla chorych na nerwy.

Przesilenie w namiestnictwie?

Wiedeń, 5 sierpnia. Do pism tutejszych donoszą ze Lwowa: Z powodu strejku rolnego znowu pojawiły się tutaj wieści o ustąpieniu namiestnika hr. Pinińskiego, po którym miałby objąć zarząd kraju hr. Stanisław Badeni, były marszałek kraju. Partya krakowska forytuje kandydaturę hr. Andrzeja Potockiego.

Wiec Tow. tatrzańskiego.

Zakopane, 5 sierpnia. Dziś rano zebrał się tu w hotelu turystów wiec Tow. tatrzańskiego. Przewodniczył Antoni hr. Wodzicki. Przybyli posłowie dr Włodzimierz Kozłowski, Piotr Górski, dr Danielak, Wielowieyski, a z Poznania p. Kościelski. Zagaił obrady hr. Wodzicki, poczem prezes dr Ponikło złożył sprawozdanie stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka.

Na wniosek dra Janiszewskiego oświadczył się wiec za budową wodociągu oraz kanalizacyi Zakopanego. — Inżynier Dziślewski przedłożył sprawę budowy kolei z Zakopanego na Świnnicę.

Wiec uchwalił rezolucyę popierającą tę sprawę oraz rezolucyę z żądaniem szybszego połączenia kolejowego z Krakowem i zaprowadzenia powrotnych biletów kolejowych.

Na wniosek adw. Gałeckiego z Tarnowa uchwalił wiec podziękowanie dla prezydyum Tow. tatrzańskiego oraz dla dra Ponikły i wreszcie dla Koła polskiego za ochronę spornego terytoryum.

Sanatoryum w Zakopanem.

Zakopane, 5-go sierpnia. Grono lekarzy polskich z trzech zaborów wraz z radcą dworu prof. drem Jordanem zwiedziło tutejsze sanatoryum dla chorób piersiowych. — Wyjaśnień udzieliła dr Dłuska. Sanatoryum jest prawdziwie wspaniałym i praktycznie urządzonym budynkiem i jest na ukończeniu. Otwarcie odbędzie się 1 listopada b. r.

Muzeum narodowe w Rapperswylu.

Rapperswyl, 5 sierpnia. Honorowymi członkami Muzeum narodowego wybrani zostali: Marya Konopnicka, Leon Sadowski z Pittsburga, Bronisław Rymkiewicz z Brazylii, oraz malarz Planzeau twórca „Polski ukrzyżowanej".

Dr Haase składa mandaty.

Bielsk, 5 sierpnia. Znany superintendent śląski dr Haase złożył mandat do Sejmu śląskiego a zamierza złożyć także mandat do Rady państwa.

Walka robotników polskich z czeskimi.

Szweryn, 5 sierpnia. W dobrach Kappel przyszło wczoraj do krwawej bójki między polskimi i czeskimi robotnikami rolnymi. Pięciu ludzi zranionych śmiertelnie, przeszło 20 osób ciężko.

Opozycya Czechów.

Praga, 5 sierpnia. Cała prasa czeska zwraca się w tonie stanowczym przeciwko żądaniom Niemców w sprawie ugody językowej. Wszystkie niemal dzienniki odrzucają ugodę, któraby uznawała język niemiecki jako język państwowy w zamian za zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu, dalej zwracają się przeciwko ograniczeniu języka czeskiego na czysto czeskie okręgi.

Subwencye dla posłów.

Pilzno (czeskie), 5-go sierpnia. W zarządzie związku Niemców w Czechach powstały poważne nieporozumienia z powodu kwestyj finansowych. Wyszło na jaw, że poseł wszechniemiecki Franko Stein pobierał z kasy związku roczną subwencyę w kwocie 2500 koron, a poseł Schreiter znaczne zaliczki. Dalej stwierdzono, że związek łożył także na rozmaite wydawnictwa wszechniemieckie.

Zalew kopalni.

Praga, 5 sierpnia. Według wiadomości urzędowych, które tu nadeszły wczoraj po południu około godziny 2 w szybie „Marya" firmy Zygfryd Weiss i Ska w Górnym Litwinowie (Ober-Leitensdorf) nastąpił straszny zalew wody. Pięć minut przed katastrofą, dyrektor kopalni z urzędnikami przechodził właśnie tamtędy i wówczas nie spostrzeżono żadnych oznak grożącego niebezpieczeństwa. Przypuszczają, że woda wtargnęła skutkiem nagromadzenia się wielkiej ilości wody w starym wyżej położonym zjeździe. Około 76 górników, zajętych w szybie, zdołało się wyratować, tylko jeden, nazwiskiem Prusza, zginął. Woda stoi 80 ctm. wysoko. Górnik, który obok nieszczęśliwego pracował, zdołał się uratować ucieczką.

Olbrzymie sprzeniewierzenie.

Budapeszt, 5 sierpnia. Jak donoszą dzienniki, komisya, wysłana przez ministra spraw wewnętrznych, dla przedsięwzięcia rewizyi funduszów gminnych w mieście Sobotyca (Maria-Teresiapol), znalazła niesłychane tam stosunki. Blisko 2 miliony złr. poprostu zginęło. Trzy razy tak wielką sumę wydano bez pełnomocnictwa. Księgi główne przez cały szereg lat wstecz są fałszowane. Ogromne sumy zdefraudowane. Zarządzono śledztwo przeciw poszczególnym urzędnikom.

Nowa katastrofa w Wenecyi.

Wenecya, 5 sierpnia. Wskutek wstrząśnienia powietrza, spowodowanego uderzeniem piorunu, wypadło olbrzymie okno boczne bazyliki Santi Giovanni e Paolo, nadto zawaliło się kilka kolumn w tym kościele. Wypadek ten wywołał nowy popłoch wśród publiczności. Już podobno przed tygodniem zauważono w bazylice oznaki zachwiania się ścian, mimo to nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności. (Bazylika Santi Giovanni e Paolo jest jedną z najwspanialszych świątyń weneckich w stylu włosko-gotyckim. Zbudowana w latach 1240 do 1430 zawiera wspaniałe nagrobki dożów: Piotra Mocenigo, Michała Morosiniego i Andrzeja Vendramina. Przyp. red.).

Walka o kongregacye.

Chambéry, 5 sierpnia. Zakonnice, wydalone z kilku zakładów w St. Pierre d'Amilly, przybyły do Chambéry witane przez manifestantów. Wskutek tego przyszło do małych starć.

Ponieważ zakonnice w La Motte Servolleze nie chciały wpuścić policyi do zakładu, policya kazała zburzyć mur, otaczający klasztor, i wtargnąwszy do zakładu zmusiła zakonnice do opuszczenia budynku. Około 300 osób, zebranych przed szkołą, owacyjnie witało zakonnice.

Paryż, 5 sierpnia. Zamykanie szkół kongregacyjnych odbywa się dalej w całym szeregu departamentów bez żadnych zajść.

Castellaudare, 5 sierpnia. Deputowany markiz Castellet zaprotestował przeciw zamknięciu szkoły zakonnic w St. Vincent de Paul i usunął pieczęć, położoną przez komisarza.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 5 sierpnia. Dziś o północy dało się czuć w Genui trzy minuty trwające trzęsienie ziemi. Także w Pizie nastąpiło trzęsienie ziemi wraz z lekkim hukiem. Szkody jednak nie wyrządziło żadnej.

Zmiana „kepi".

Paryż, 5 sierpnia. „Echo de Paris" donosi: Minister wojny André z powodu wypadków udaru słonecznego podczas rewii wojskowej widział się zmuszonym pomyśleć nad zastąpieniem „kepi" u piechoty innem lepszego kroju nakryciem głowy.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 5-go sierpnia. „St. James Gazzette" zaprzecza kategorycznie rozszerzanym pogłoskom, jakoby koniecznem było u króla dokonanie drugiej operacyi. Rana goi się dobrze i druga operacya jest wykluczoną.

Londyn, 5 sierpnia. Król Edward w środę po południu uda się do Londynu.

Ruch wśród Karlistów.

Barcelona, 5 sierpnia. Wskutek pogłoski, iż Karliści zamierzają wzniecić powstanie, rząd poczynił rozmaite środki ostrożności.

Tyfus w Baden.

Wiedeń, 5 sierpnia. W Baden grasuje tyfus. W siedmnastu domach skonstatowano 20 wypadków tyfusu i 13 wypadków febry gastrycznej. Publiczność tłumnie opuszcza zagrożoną miejscowość.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 5 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Länderbanku 420·50. Akcye Bankvereinu 455·—. Akcye Bodencredit 935·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 711·50. Akcye kolei południowej 68·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 466·50. Akcye kolei Północnej 5630 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 402·—. Akcye Rima Muranyi 506·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1521·—. Akcye fabryki broni 332 — Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·90. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·35 4% Listy Banku krajowego 97·10 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20 Losy tureckie 111·—. Marki 117·—. Ruble 252·50.

Usposobienie w dalszym ciągu na lokalne kupna (Meinungskäufe) i pożyczki silne. Zamknięcie z powodu braku zewnętrznej podniety spokojne.

Cukier (spok.) 16·80, spirytus (bez zmiany) 39·60. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 —	253 50
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 25	100 75
4% " " " "	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	97 —	— —
4% " " " " " " 56-letnie	96 —	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 60	99 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% " " "	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% " " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 50	76 50

L. 4924. 1758 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego, na czas od 1go października 1902 r. do 30go września 1903 r., odbędą się w dniach poniżej wymienionych w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, zawsze o godzinie 10ej przed południem, pisemne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 8 sierpnia 1902 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

dnia 11 sierpnia 1902 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i w Ołomuńcu;

dnia 19 sierpnia 1902 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, w Prościejowie, w Hranicach, w M. Szumberku i w Bzeńcu;

dnia 25 sierpnia 1902 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Kętach, w Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszono w urzędowym dzienniku „Gazecie Lwowskiej" i w „Czasie" dnia 30 lipca, a w „Nowej Reformie" dnia 31 lipca 1902 r.

Rzeczone warunki można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Opawie i w Bochni, w c. k. Starostwach powiatowych i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 czerwca 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego i do Rabki,** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Kierunek
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, o0 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.58 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego i z Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.